

Łagodność Pana Boga

Dzisiaj w Psalmie mszalnym usłyszemy słowa: *Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy*. Czym jest łagodność? W czym wyraża się łagodność Pana Boga i człowieka. Wyobrażamy sobie, że łagodność nie jest słabością, pobłażliwością, ani też naiwnością. Zapewne też nie ma ostrych kantów; łagodność nie rani, nie kaleczy. Jest przewidywalna. Jest zdolnością do samokontroli, do panowania nad gniewem; jest wolna od niepohamowanych napadów, nie szuka odwetu. Człowiek, który się gniewa pragnie odwetu, chce ukarać. Łagodność opanowuje w człowieku tę dążność do odwetu, do ukarania. Niewątpliwie łagodność jest ciepła, zna smak pokoju w sercu, dlatego cechuje ją ustępliwość w sporach. Łagodność wyraża się w zdolności wybaczenia urazów i bycia wyrozumiałym dla błędów bliźnich. Człowiek pozbawiony łagodności burzy wszelkie mosty, które łączą go z innymi. Potem ani oni nie mogą przejść do niego, ani on do nich. Brak łagodności zamyka człowieka w sobie; taki nie ma wielu przyjaciół. Łagodność Pana Jezusa chyba najpiękniej objawiła się wobec kobiety, którą przyprowadzono do Niego, by ją ukamienować. Jezus ukazał swą boską łagodność wobec niej, ale też – na swój sposób – wobec mężczyzn, którzy ją przyprowadzili. Także dzisiejsze wezwanie Chrystusa do wzajemnej miłości słyszymy zaraz *po wyjściu Judasza z wieczernika*. Chrystus nie uległ żadnej irytacji wobec zdrady, jakiej Judasz się dopuścił. Powiedział do niego: *Przyjacielu, po coś przyszedł*. [prob.]

...a Ja znam je

Do proroka Jeremiasza Bóg skierował takie słowa: *Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś*

na świat, poświęciłem cię. Podobne słowa są w Psalmie 139: Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota. Chciałoby się powiedzieć: jakże Stwórca miałby nie znać swego umiłowanego stworzenia, którym jest człowiek. I jakże człowiek nie miałby wielbić swego Stwórcę, że go tak cudownie stworzył? I tu rodzi się pytanie, czy Pan Jezus zna nas jeszcze lepiej od swego Ojca, naszego Stwórcy? Odpowiedź nie jest łatwa. Jeśli jednak uświadomiamy sobie, co Chrystus dla nas wszystkich uczynił, to możemy powiedzieć, że On nas zna jeszcze lepiej. Bo kto jest większy, czy ten kto daje życie, kto stwarza, czy ten kto potrafi utracone życie przywrócić? Pan Jezus stając się człowiekiem, jednym z nas, poznał, czym jest człowieczeństwo i jak ryzykowna potrafi być wolność człowieka. Wolność owieczki, która w pewnym momencie oddała się: gubi, znika, i w swoim opuszczeniu naraża się na największe niebezpieczeństwo. Chrystus czujny Pasterz natychmiast wyrusza na jej poszukiwanie i odnajduje ją, ocala. Cóż, pozostaje nam wielbić Pana Boga, że nas tak cudownie stworzył, ale też za to, że posłał swego umiłowanego Syna, który pojawił się na tym świecie, aby szukać i zbawić to, co zginęło, by przywracać nam utracone życie. [prob.]

Zmartwychwstały – głodny

Ostatnim słowem, jakie Pan Jezus wypowiedział przed swoją śmiercią, było słowo: *Pragnę*. Jest to najbardziej osobiste wołanie spośród wszystkich, jakie wyszły z ust Jezusa przybitego do krzyża. Jego znaczenie dalece wykracza poza zwykłe: *Chcę pić, dajcie mi się napić*. W tym ostatnim słowie

Pan Jezus chce powiedzieć, że pragnie tylko jednego. Pragnie miłości, chce abyśmy pokochali Boga z całego serca i ponad wszystko. Za to umarł na krzyżu, by na nowo mogła ożyć nasza miłość do Pana Boga. I co ciekawe, kiedy ukazał się uczniom, już jako zmartwychwstały, żywy, znowu czegoś pragnie. Tym razem zwraca się do nich w urzekający sposób: *Dzieci, macie coś do jedzenia?* Przecież to byli Jego uczniowie, przyszłe powagi Kościoła, wielki format, faceci, którzy poukrywali się w swoich kryjówkach po Jego ukrzyżowaniu. A Chrystus mówi do nich: *Dzieci*. Nie wytyka im, że stchórzyli, że puciekali, że w najważniejszym momencie Go się wyparli, nie rozlicza ich. Tym razem Zmartwychwstały jest głodny: *Zjadłoby się coś, macie coś do jedzenia?* Wspólny posiłek jest dobry na wszystko, łagodzi obyczaje, skłania do pięknych wyznań. Dlatego Pan Jezus znowu pyta o miłość, aż trzy razy: *Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?* I też trzykrotna odpowiedź: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham*. I tak na dobrą sprawę w tej skomplikowanej historii zbawienia nie chodzi o nic więcej. Bóg pragnie naszej miłości, chce z nami się posilać w Eucharystii, chce nas kochać i być kochany. Nic więcej...
[prob.]

Pan Jezus Miłosierny

Miłosierdzie to nie jest to czy tamto, to jest On – Pan Jezus Miłosierny. On jest źródłem wszelkiego miłosierdzia, pod każdą postacią. Św. Faustyna zapisała w swoim Dzienniczku słowa: *Przez śluby oddałam Ci się cała, już nic nie mam, co bym Ci ofiarować mogła. Jezus mi powiedział: Nie ofiarowałam mi tego, co jest istotnie twoim. Zagłębiłam się w sobie i poznałam, że kocham Boga wszystkimi władzami swej duszy; a nie mogąc poznać, co jest, co nie oddałam Panu, zapytałam: Jezu, powiedz mi o tym, a oddam Ci natychmiast z hojnością serca. Jezus*

rzekł mi z łaskawością: *Córko, oddaj mi nędzę twoją, bo ona jest wyłączną twoją własnością.* Często tak jest i w naszym życiu. Wydaje nam się, że Panu Bogu oddaliśmy już wszystko, że jesteśmy gotowi oddać Mu wiele, ale niektórych naszych przywiązań i grzechów nie! Do niektórych grzechów jesteśmy tak przyzwyczajeni, przywiązani, że nawet gotowi jesteśmy Bogu oddać znacznie więcej tylko, żeby tego jednego nie dotykał. Tego ci Boże nie oddam, tego mi nie zabieraj! Tymczasem właśnie to jedno może przesądzić o naszym zbawieniu, o prawdziwym pokoju w sercu, w rodzinie. Gdy wchodzimy do muzeów, czytamy: *Nie dotykać!* Dzisiaj Pan Jezus zachęca Tomasza, aby dotknął Jego ran, by się przekonał, że to jest naprawdę On, Jezus Miłosierny. Tego samego Zmartwychwstały Chrystus oczekuje od nas, byśmy Go dotknęli naszą wiarą, i byśmy Jemu, naszemu Zbawicielowi, pozwolili się dotknąć, w tym, co przed Nim ukrywamy, z czego nie umiemy się wyzwolić, by nas mógł uwolnić. [prob.]

Kto z was jest bez grzechu?

Zwykle gdy zaczynam dzieciom komunijnym opowiadać o tajemnicy spowiedzi świętej, stawiam im to właśnie pytanie: *Kto z was jest bez grzechu?* W ciągu kilkunastu lat jeszcze się nie zdarzyło, by któreś z dzieci podniosło rączkę. Może ktoś by się załamał, że takie dzieci, a już... Może nie jest to powód do dumy, ale jeśli u dziecka kształtuje się zdrowe poczucie winy, grzechu, to dobry znak. To znaczy, że budzi się sumienie dziecka, które potrafi odróżnić dobro od zła, w wymiarze prostych relacji rodzinnych, szkolnych. To dobry początek, także w kształtowaniu zdrowej relacji z Panem Bogiem jako Tym, który okazuje miłosierdzie i przebacza. Dzisiaj w Ewangelii Pan Jezus to samo pytanie stawia dorosłym, a konkretnie mężczyznom, którzy przywlekli do Niego grzeszną kobietę, by ją

ukamienować. I wtedy padają te słowa: *Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem*. O losie owej kobiety ma rozstrzygnąć ich szczerą odpowiedź. Chyba tak to już jest, że w każdym z nas skłonność do osądzania, oskarżania bliźnich zdecydowanie przewyższa trud wybaczenia. Czasami nawet to pierwsze robimy wręcz z upodobaniem, z jakąś pasją, pokazując palcem na innych, w poczuciu własnej „nieskazitelności”. Zarzucamy bliźnich kamieniami naszych oskarżeń, zapominając o własnych grzechach i słabościach. Dzisiaj Pan Jezus kieruje to pytanie w naszą stronę, bo chce nas wszystkich odkupić. Miejmy odwagę z nim się zmierzyć, by usłyszeć: *I Ja ciebie nie potępiam. Idź i odtąd już nie grzesz.* [prob.]

Był umarły, a znów ożył

Medycyna mówi o różnych rodzajach śmierci: biologiczna, kliniczna, nagła, powolna. Śmierć zwykle kojarzona jest z ustaniem funkcjonowania ciała. Dzisiaj słowo Boże jest o śmierci i o życiu. Ojciec z przypowieści mówi o swoim synu, że *był umarły a znów ożył*. Skądinąd wiemy, że ów syn nigdzie nie zginął, cały czas żył, co więcej, czerpał z życia całymi garściami, a jego ojciec mówi, że *był umarły*. Wiemy już, że chodzi tu o śmierć duchową. A co to znaczy? Najkrócej mówiąc chodzi o śmierć miłości, gdy człowiek zaczyna rezygnować z miłości, przestaje kochać, i wtedy tak naprawdę umiera. I to jest śmierć. Izoluje się na innych, na dawnych znajomych, nawet przyjaciół, także na Pana Boga. Młodszy syn z przypowieści niby wybrał wolność, która jednak doprowadziła go do całkowitej izolacji, stracił wszystko: ojca, dom, dawnych znajomych. Ostatnimi kompanami jego życia były zwierzęta, jadł to co one jadły. Cały dramat syna wynikał z tego, że porzucił ojca, dom. Wybrał to, co mu się należy: *daj mi to, co do mnie*

należy. Tymczasem w domu ojca wszystko jest jego: Wszystko moje jest twoje – mówi ojciec. Myślę, że cała tragedia obu synów miała źródło w tym, że obaj na swój sposób wykluczyli ojca. Jeden wziął swoją część i oddalił się od ojca, drugi niby pozostał, ale stracił szczęście poczucia domu i bliskości ojca. Nie trzeba dopowiadać, że w tym wszystkim chodzi o Boga, który jest naszym Ojcem, i o każdego z nas, czasami w roli młodszego a czasami starszego syna. [prob.]

Czas nas uczy pogody

Zło jest potężne, ale jest potężne naszymi słabościami. Koszmarne zło rozgrywające się coraz bliżej nas z jednej strony nas przeraża, a z drugiej otępia. Przemoc i okrucieństwo nie jest wyłącznie domeną wojen. Owszem, tam osiąga granice absurdu. Ale przecież bitwy stadionowych kiboli, wsadzanie nauczycielom kubła na głowę, czy wyrafinowane zabójstwa w wykonaniu bezuczuciowych nastolatków, to nic przyjemnego. Już od lat masowe media oswajają swoich użytkowników, przeważnie młodocianych, z atmosferą okrucieństwa, zabijania i bezwstydu, jak z czymś powszechnym, prawie normalnym. Zło patrzy niewinnymi oczami, da się oswoić jak groźny pies. Szuka usprawiedliwienia i złudnej pociechy w tym, że dzisiaj to takie powszechne. Czy dramat rozpadającej się rodziny uciekających przed wojną uchodźców: matki, ojca i ich dzieci, jest większy od podobnego dramatu rozgrywającego się gdzieś w zaciszu pobliskiego domu? Wiele wskazuje na to, że wchodzimy w czas wielkiego oczyszczenia, co wcale nie znaczy, że jego owoce będziemy oglądać już jutro, czy za rok. Gdy dzisiaj Pan Jezus stawia pytanie: *Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, iż to ucierpieli?* to chce powiedzieć, że wszyscy jakoś jesteśmy odpowiedzialni za zło, ale i za powiększanie

dobra. I dodaje: *Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie.* Grażyna Ł. śpiewała: *Wiele dni, wiele lat, czas nas uczy pogody, zapłacze drogi, pomyli prawdy, nim zboże oddzieli od trawy.* Panie Jezu, daj nam prawdziwą pogodę ducha. [prob.]

Wojna o myślenie

Tocząca się na Ukrainie wojna to wojna o myślenie. O myślenie na Wschodzie i Zachodzie. Ludzie walczą o każdy skrawek ziemi, bronią swojego domu, swojej ojczyzny, swojego domowego szczęścia. I wydają się być bez szans. Ale żaden, nawet najbardziej brutalny agresor nie zniszczy ich myślenia, ich marzeń i nadziei o pięknym, normalnym życiu na tej ziemi, do którego zostali powołani przez Pana Boga. Przed chwilą słyszałem wiadomość o zbombardowaniu dziecięcego szpitala, w którym straciło życie wiele dzieci. W tych dniach bombardowano domy dziecka, przedszkola. I przypomniało mi się, że tak niedawno, może miesiąc temu, niektórzy członkowie PE (jego większość!), domagała się uchwalenia prawa do zabijania nienarodzonych dzieci, nawet po narodzeniu, jako prawa podstawowego! Tocząca się wojna to wojna o myślenie. Jej głównym narzędziem jest dezinformacja. Dlatego wojna, która się toczy zaczęła się na tzw. Zachodzie. Ideologiczne popłuczyny, którymi jesteśmy karmieni tu, w Europie, starsi i młodszy, niczym nie różnią się od wypróbowanej przez lata ideologii na Wschodzie, gdzie najbardziej znienawidzona jest wolność myślenia. W dzisiejszej liturgii słowa słyszymy, że *nasza ojczyzna jest w niebie*. Bynajmniej, to nie jest wezwanie do intelektualnej kapitulacji, że tu, na tej ziemi, nie ma czego szukać. Jedynie myślenie o Bogu jako stwórcy i zbawicielu potrafi w człowieku wyzwolić radość życia, nawet w największym cierpieniu. On jest Panem życia i śmierci, On jest jedyną prawdą. [prob.]

Bądźcie wytrwali i niezachwiani

Jeszcze nie zakończyła się walka z pandemią i jej skutkami, a już zostaliśmy postawieni wobec nowego zagrożenia, oby nie gorszego. Świat jest pełen cierpienia a zawsze cierpią konkretni ludzie: dzieci, starsi, niewinni. Każdy z nas ma swoje cierpienie. A już się wydawało, że świat zbliża się do swego wymarzonego celu, którym jest nowoczesność, powszechne szczęście, dobrobyt i w ogóle beztroskie życie. Głupi kto tak myśli. Teraz, gdy historia kolejny raz rozchwiejała grunt pod naszymi nogami myślimy jak to przeżyć. Jedni wpadają w panikę inni trwają w spokoju. Rozglądamy się za sojusznikami, których zapewnienia bywają zmienne i niepewne. Dzisiaj św. Paweł daje nam swoje rady: *Bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim*. Radzi nam, by nie oglądać się zbyt wiele wokół siebie, ale szukać mocy w sobie i w Bogu, poświęcając się służbie Bożej. A gdzie indziej pisze jeszcze dosadniej: *Bogu, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy, czy rozumiemy*. Niesamowite słowa: *Mocą działającą w nas*. Moc Boża, która jest w nas, jest silniejsza od najpotężniejszych armii, dowodzonych przez szaleńców. Ludzie, którzy zapomnieli o tej wielkiej Bożej mocy, którą noszą w sobie, stali się bezdusznymi pionkami szalonych i nieludzkich systemów, ich ofiarami. Ludzie świadomi Bożej mocy, która w nich jest, wytrwali i niezachwiani, wyczuleni na manipulację i głupotę, to potomkowie Chrystusa i wielu świętych, którzy przed nami odkryli w sobie potęgę Bożej mocy. [prob.]

Miłujcie waszych nieprzyjaciół

Nauczanie Pana Jezusa pozbawione przykazania miłości nieprzyjaciół, podzieliłoby los wielu smętnych ideologii, starych i nowych. Chrześcijaństwo, gdyby je pozbawić nakazu miłowania nieprzyjaciół, niczym by się nie różniło od mdłych systemów stworzonych przez człowieka. Cała nauka Chrystusa jest rozpięta między największym przykazaniem miłości Boga i bliźniego i nakazem miłowania nieprzyjaciół. Pan Jezus, kiedy mówi: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół*, prowadzi nas w zupełnie nowy, jeszcze nieodkryty teren ludzkiego myślenia i wartościowania. Wyprowadza nas poza obszar, w którym obowiązuje zasada: *oko za oko, ząb za ząb*. Gdy Chrystus mówi: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają*, to wcale nie ma na myśli krzykliwej obecnie zasady tolerancji, która nie wiadomo co oznacza, a często okazuje się podstępną dyktaturą relatywizmu, domagającą się choćby prawa do zabijania jako prawa podstawowego. Pan Jezus nie jest ideologiem, który tylko pisze i głosi nowe zasady. On pierwszy umarł za nas, gdy byliśmy Jego nieprzyjaciółmi. Jak wielu codziennie nas nienawidzi, jak wielu przeklina albo oczernia. Ale też, jak wielu okazuje nam życzliwość, jak wielu dobrze o nas mówi, choć nie zawsze na to zasługujemy, jak wielu nam wybaczta nasze winy. Niech także nam Pan Jezus udzieli tej siły i odwagi do miłowania naszych nieprzyjaciół, która była i jest w Jego sercu. [prob.]